



## STINNESIADA.

W Berlinie wyszedł obecnie doskonały pamflet polityczny H. Mann na p. t. „Dyktatura rozumu”. Podajemy tu jeden z ciekawych wyjątków. Posiada on niemal w całości zastosowanie do naszych warunków. (Przyp. Red.).

„On” zakupił z niesłychaną szybkością wszystko, co przy katastrofalnym stanie kraju można było zakupić. Kupił zakłady przemysłowe, środki komunikacji, budowlane.

Kupował za pożyczane pieniądze, które oddawał, gdy nie miały już wartości. Zyski jednego przedsięwzięcia pokrywał straty drugiego. „On” zaś starał się w ten sposób utrzymać za wszelką cenę równowagę.

Z „jego” niespokojnego charakteru i chciwości powstał system, zwany pompatycznie „prostą”.

Zaczął od węgla, a wspinał się w prostej linii do maszyny, do wytworów tej maszyny, do statków transportowych, do hotelów i nareszcie do gazety!

Wszystko było jego własnością. Nawet gość, który w hotelu czytał gazetę, zabierając i ubierając się w produkty, które przywoziły statki, nawet gość ten był kupiony.

Naturalnie, że po jakimś czasie nie było już prawie takich w kraju, którzyby nie jedli z ręki wielkiego handlarza. Pośrednio czy bezpośrednio nie można było uciec jego sieciom.

Większość tych ludzi nauczyła się rozumieć jego potrzeby i myśleć jego myślami.

Zbawienie swe widzieli tylko w bogactwie się. Nie było już broniących swych interesów pracowników.

ków, nie było wolnej pracy! — Wszystko zakupił „on”.

Parlament czuł doskonale jego wpływ, państwo stosowało swą finansową politykę do niego i nie tylko finansową, ale i wewnętrzną i zewnętrzną.

Słabe i osłabione państwo nie posiadało dostatecznej energii, by „mu” się oprzeć!

Zamiast państwo miało upaństwowiać zbyt wybujałe prywatne fortuny. „On” skupował dobra i majątki państwowe.

Zarabiał nawet na bezwartościowych pieniądzach, które dzięki niemu straciły własnie swą wartość — drukował je!

Kto nie służył „mu”, ten musiał upaść.

Adwokaci i lekarze pracowali w jego kopalniach, nie podawali tej pracy i umierali.

Nie było już literatów. Nie było już wydawnictw czysto naukowych lub czysto artystycznych. Uczniowie zarzucali pracę z braku środków. Nawet muzykom zabrakło. W tym kraju muzyki, uczniów „On” wymyślał nowe podatki, które najbogatszym zagrażały ruiną.

„On” uważał swe sprawy majątkowe za najważniejsze w państwie.

Gdzie było szukać republikańskiego dyktatora, któryby zatrzymał państwo nad przepaścią?

I dyktator i państwo upadło, niestety!

Mordercy byli zapłaćeni, a pieniądze? Czyje to były pieniądze?

Tego nikt nie wie, tak samo jak nikt nie zna powodów śmierci adwokatów i lekarzy. Wszystko to działo się z inicjatywą tego, który siedział u źródła wypadków, jakkolwiek on nie znał swych sług a oni jego..

H. Mann.

## Prasa obcojęzyczna w Polsce.

Stan prasy obcojęzycznej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w pierwszym półroczu r. b. przedstawia się w sposób następujący:

1) województwo warszawskie — a) prasa żydowska — 5 dzienników, 9 tygodników i 12 miesięczników, b) prasa ukraińska — 1 wyd., wychodzące nieregularnie, c) prasa rosyjska — 1 dziennik i 2 dwutygodniki, d) prasa francuska — 1 dziennik i 3 miesięczniki;

2) województwo łódzkie — a) prasa żydowska — 2 dzienniki, 2 miesięczniki, 4 wyd. nieregularne, b) prasa niemiecka — 3 dzienniki, 4 tygodniki, 2 wyd. nieregularne, c) prasa ukraińska — 1 wydanie nieregularne;

3) województwo kieleckie — prasa żydowska — 1 dziennik i 2 tygodniki;

4) województwo lubelskie — a) prasa żydowska — 1 dziennik i 1 tygodnik, b) prasa ukraińska — 1 tygodnik;

5) województwo białostockie — prasa żydowska — 2 dzienniki;

6) województwo nowogródzkie — prasa rosyjska — 1 tygodnik i 1 wyd. nieregularne;

7) woj. wołyńskie — a) prasa niemiecka — 1 dziennik, b) prasa ukraińska — 2 dzienniki i 1 tygodnik;

8) woj. pomorskie — prasa niemiecka — 6 dzienników, 6 tygodników, 5 dwutygodników, 5 miesięczników i 9 wyd. wychodzących nieregularnie;

## Samolot do rzucania bomb.

„Barling Bomber” to nowy samolot olbrzym skonstruowany przez amerykańską i wypróbowany już przez wydział awiacyjny wojskowy w Stanach Zjednoczonych.

Aparat ten posiada długości 21 m. 35 c., wysokość 8 m. 25 cent. Płazczyzna jego liczy 300 metr. kw., a ogólna waga 19500 kg. Do zbiornika wchodzi 10,000 litr. płynu. Samolot ten posiada 6 silników, razem siły 2700 HP. dla podróży powietrznych i dwa motory automobilowe dla posuwania się po ziemi. Załoga składa się z 12 osób.

Ponieważ jest to statek do rzucania bomb, więc zaopatrzonego go przedsięwzięciem w bomby. Waga wszystkich mogących być umieszczonych na statku bomb, dochodzi do 4530 kg. Prócz

tego, statek ten uzbrojony jest w siedem mitraliej i armatę.

Ta forteca powietrzna wykonała już swój próbną lot.

Unosząc ładunek bomb, wagi 3 ton samolot przebywał w powietrzu godzinę 19 minut i 11 sek. na wysokości 1500 metrów.

Inżynier, który skonstruował tę fortecę, daje następujące wyjaśnienia:

— Zamiast pancernika, który kosztuje 41 milionów dolarów, można używać mój statek, który kosztuje tylko jeden miljon.

Ekspert zaś utrzymuje, że bomba, wagi 3000 kg., rzucona z tego statku, może w ciągu minuty rozwalić Woolworth Tower, najwyższy drapacz chmur w New Yorku.

## Cukrownicy mają się dobrze — zakładają nowe cukrownie.

Ale ludność musi się obchodzić bez cukru — cukier tylko dla pa-skarzy.

Jak się dowiadujemy, przemysł cukrowniczy zamierza przystąpić do budowy szeregu nowych cukrowni. Specjalnie wyzyskaną ma być w tym celu Małopolska. I tak w Dębicy, woj. krakowskie, w Poturzych koło Sokala, w Horodesce pod Kołomyją. Również w stanie cukrownia w Poturzym w woj. lubelskim pod Hrubieszowem. Wybuch petard na stacji

Wczoraj, o godz. 8 m. 15 rano na stacji kolejowej Daszów w województwie białostockim, miał miejsce następujący wypadek:

Jeden z robotników kolejowych, przebiegający petardy alarmowe, używane przez droźników kolejowych, manipulował niemi tak nieostrożnie, iż część petard tych wśród silnej detonacji wybuchła. Robotnik ów został poważnie ranny, drugi robotnik obok pracujący został ogłuszony i lekko opalony na twarzy. Poważniejszych szkód materialnych w budach nie wyrządził żadnych. Dochodzenie w toku.

## Rada ministrów opracowała 1001-szy plan walki z drożyzną.

A tymczasem ten sam rząd podnosi taryfy kolejową znowu o 100 proc.

Wczoraj dn. 7 b. m. odbyło się spójne posiedzenie rady ministrów w sprawie ustalenia systemu walki z drożyzną i przedsięwzięcia energicznych kroków dla uzdrowienia stosunków gospodarczych w dziedzinie handlu artykułami pierwszej potrzeby.

— go —

## W jaki sposób powstały zapalki?

Rok bieżący jest jubileuszowym dla zapalek. Do roku 1820 używano wyłącznie stalowego krzesiwa, krzemienia, hubki i t. zw. próchna, otrzymywanego ze spalonych starych szmat płócien. Przez ciąg trzech lat następnych już się posługiwano „krzesiwem chemicznym”, z którego iskry padały na łatwo zapalną mieszaninę soli i siarki. W r. 1823 używano faszczek z płynem, w którym zamurzano drewnianą o końcach zaprawionych chloranem potasu i proszkiem azbestowym.

Były to już pierwsze zapalki zwane „maczanami”. Potem przyszedł zapalek fosforowo-siarczany, zapalające się za potarciem. Posiadali one tę niedogodność, że zbyt łatwo były zapalne i wybuchły w kieszeni.

Około roku 1830 bracia Pollack w Wiedniu założyli wielką fabrykę zapalek pachnących, które i w Polsce w lat kilkanaście szybko się rozpowszechniły. Zapalkami temi, jak wogóle fosforycznymi, truli się mnóstwo dzieci, również i kobiet zawiędzionych w miłości. Po roku 1850 nadeszła kolej na zapalki kołodzionowe. W końcu, po wprowadzeniu szwedzkich, ustalono niebezpieczeństwo trucizny.

W Polsce przed 70 laty powstały fabryki zapalek siarkowych dwumacowych i pełnych niebezpiecznego odoru. Monopol państwowy we Francji w ciągu długich lat utrzymywał te zapalki. Włochy zaśliznęły z fabrykacji zapalek woskowych, praktyczna Ameryka z płonących na wietrze.

Dziś mechanicy wysilają się na stosowanie coraz nowych przyrządów do zapalania gazu benzynowego, zastępujących zapalki chemiczne. W Szwecji stulecie istnienia zapalek uswiecono puszce niem w świat nowego gatunku „zapalek jubileuszowych”.

## KONFERENCJA.

WARSZAWA, 8 listopada. (Telefon.). Poseł francuski p. Panafieu odwiedził dyrektora departamentu konsularnego, p. Babińskiego i prowadził z nim dłuższą naradę w sprawie konwencji emigracyjnej polsko-francuskiej.

MAKSYM GORKIJ.

## Kartki z pamiętnika.

„I podczas wojny można nieraz napotkać komiczne wydarzenia. Poszliśmy kiedyś do lasu po drzewo. Było nas pięciu i zebraliśmy już porządną wiązkę suchych gałęzi, gdy nagle spadła na nas niemiecka bomba! Ogłuszony wybuchem wpadłem w jakąś jamę, a na mnie cały nasz ładunek drzewa. Gdy trochę oprzytomniałem, wygramoliłem się na świat boży i poczęłem się rozglądać. I oto ujrzałem niezwykłą rzecz: na okolicznych gałęziach wisiały wnętrza ludzkie! Widok był tak niezwykły, że w pierwszej chwili poczułem się śmiać...

Potem dopiero oprzytomniałem sobie, że to przecież byli moi koledzy, którzy zgineli i posmutniałem. Ale w pierwszej chwili rzecz wydała mi się nad wyraz komiczną.

Przywędrowaliśmy do małej wioski. Cała wioska składała się z kilku niedźnych chat, a przed jedną z nich siedziała stara babina i pilnowała krowy, która pasła się obok.

Spytałem jej:

— Do kogo należy krowa? Po wnie twoja!

Babina z płaczem upadła na kolana i składając ręce poczęła prosić:

— Mam kilkoro drobnych wnuczków, jeżeli zabierze mi krowę, to dzieci pomrą z głodu!

— Nie krzycz tak — odrzekł mi — zostawmy ci pokwitowanie!

W naszej kompanii był jeden urwipolec z Kostromy, który doskonale umiał pisać. Wziął więc kartkę papieru i napisał na niej!

— Ta baba żyła już 40 lat i chce żyć jeszcze drugie tyle. Ale to jej się nie uda!

I podpisał: „Pan Bóg!”

Daliśmy babinie kartkę, zabraliśmy krowę i poszliśmy dale. I śmialiśmy się przytem tak, że nie mogliśmy ustać na nogach. Co która spojrzała się na krowę, to śmiech rozpoczynał się na nowo.

Dziś widziałem, jak mała jasnowłosa pani, w jasnych pończoszках, stojąc na moście Trockiego, opierała się śmie o poręcz i pokazywała swój ostry, purpurowy język księżycowi. Księżyc był duży, czerwony i wyglądał jakgdyby był pian. A pani przedrzeźniała go zupełnie poważnie, nawet z pewnego rodzaju złośliwością, tak mi się przynajmniej wdało.

Zdarzenie to wywołało w mej pamięci kilka dawno już zapomnianych wspomnień.

Ile razy widzę, jak niekiedy ludzie sprawują się, gdy są sami to przychodzi mi na myśl określenie: to wariaci!

Widziałem kiedyś, jak Czechow, siedząc w swym ogrodzie, łowił kapeluszem promień słoneczny i starał się kapeluszem ten wraz z promieniem włożyć na głowę. Gdy mu się to nie udało, twarz jego przybrała smutny wyraz, trzepnął kapeluszem i rzucił go sobie z pasją na kolana. Potem kopnął swego psa, zmrużył oczy, spojrzał na niebo i poszedł do domu. Gdy mnie ujrzał, roześmiał się i rzekł:

— Dzień dobry! Czy czytał pan w Baltimore, że słońce pachnie zio-

łami? To głupie określenie! U nas w Rosji słońce pachnie mydłem, a tu na południu tatarskim potem!

Ten sam Czechow usiłował kiedyś w ciągu kilkunastu minut przebrać grubą ołówkę przez szyjkę małej faszeczki od lekarstwa. — Walczył w ten sposób z prawami natury i walczył zwycięsko i uporczywie.

Lew Tolstoj spytał raz małej jaszczurki:

— Dobrze ci na świecie, prawda?

Mała jaszczurka wygrzewała się na słońcu pod murem na szosie do Djulbaru (Krym), a Tolstoj stał przed nią i patrzył. Potem ostrożnie się obejrzał, schylił się i szepnął jaszczurce:

— A mnie się powodzi zupełnie kiepsko!

Aleksander Błoch i nieradnica. Gdy siedziałem raz w restauracji Pekar, dziewczyna, która tam często bywała opowiadała mi te historie:

— Pan ma tu ze sobą książkę Błocha, znakomitego Błocha? Ja go też znam, spotkałam go raz.

Było to na jesieni, w nocy, podczas mgły i drobnego deszczu i na wieży wybiła właśnie północ. Byłam bardzo zmęczona i chciałam iść do domu, gdy zbliżył się do mnie elegancki pan z dumna „warzą”. Byłam pewna, że to cudzoziemiec.

Poszliśmy pieszo. Mieszkanie moje było tuż obok. Po drodze mój nowi znajomy nie mówił nic. Było mi przykro, gdyż nie lubię nieuprzejmych ludzi. Gdy już byliśmy w domu, prosiłam o herbatę. On zadzwonił, a gdy nikt się nie pojawił, wyszedł sam na korytarz. Byłam tak zmęczona, że siedząc na krześle, oparłam się o poręcz i zasnęłam. Gdy się obudziłam, człowiek ten siedział naprzeciwko i opierając głowę na dłoniach patrzył na mnie surowym wzrokiem. Co za straszne oczy! Zawstydziałam się i pomyślałam: to pewnie muzyk, ma takie piękne loki.

Byłam zmieszana, zerwałam się z krzesła i rzekłam:

— Przepraszam pana, zaraz się rozbiorę!

A on uśmiechnął się grzecznie i rzekł do mnie:

— Nie potrzeba, nie trudź się! Usiadł przytem na kanapie, wziął mnie w ramiona, posadził na kolana i kolysał, jak dziecko. Głodził przytem moje włosy i mówił cichym głosem:

— Zasnij!

Jeszcze do dziś mi wstyd, że wtedy poraz drugi zasnęłam. — Ale byłam taka zmęczona... Od czasu do czasu otwierałam oczy i społykałam jego uśmiechnięte spojrzenie.

Nie wiem jak długo spałam, ale nagle obudził mnie jego głos:

— Bądź zdrowa, muszę już iść! Położył przytem 25 rubli na stół. Gdy poczęłam go przepraszając, roześmiał się i pocałował mnie w rękę. Potem już dowiedziałam się, że to był znakomity poeta Błoch. Do dziś mi wstyd!

Datem dziewczynie wszystkie pieniądze, jakie znalazłem w swych kieszeniach i od tej chwili Błoch stał mi się dziwnie bliskim i drogim. (Tłumaczyła Et).

## POGRZEB BONAR LAWA.

LONDYN, 8 listopada. (AW). Pogrzeb Bonar Lawa był wielką manifestacją narodową mieszkańców Londynu. Po nabożeństwie żałobnym w katedrze westminsterskiej, kondukt żałobny ruszył przez ulicę. Na pogrzebie obecni byli przedstawiciele najwyższych sfer politycznych Anglii.

## ŻYDOWSKIE FORMACJE TERYTORIALNE W ROSJI.

W Homlu został utworzony pierwszy żydowski terytorialny pułk armii czerwonej. Żydowskie bataliony terytorialne tworzą się w Mińsku i w Smoleńsku. Według planów rewolucyjnej rady wojennej, żydowskie formacje terytorialne zostaną powiększone do rozmiarów dywizji. W formacjach żydowskich językiem dowództwa jest język rosyjski.

## RZĄD ANGORSKI COFA KONCESJE CHESTER'A.

LONDYN, 9 listopada. (Tel. wł. „Kur. Wieczorn.”). „Manchester Guardian” donosi z Konstantynopola, iż rząd turecki postanowił cofnąć koncesję naftową, wydaną admirałowi Chester z powodu niewykonania klauzuli koncesji.

## ROZRUCHY W MELBOURNE.

LONDYN, 9 listopada. (Tel. wł. „Kur. Wieczorn.”). W Melbourne (Australia) strajkują od kilku dni policjanci. Bezrobotni i włóczęgi grabili przez dwa dni sklepy. W wyniku strzelaniny trzech zabitych i 200 rannych. Rząd wysłał wojsko do celu przywrócenia porządku.

## SZACH PERSKI JEDZIE DO EUROPY.

SALONKI, 9 listopada. (Tel. wł. „Kur. Wieczorn.”). Szach perski opuścił Teheran i udał się w podróż do Europy.

## CO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

9

Piątek

Dziś: Teodora  
Jutro: Andrzejka

Wschód sl. o g. 7.44  
Zachód sl. o g. 4.55  
Wschód ks. 8.16 r.  
Zachód ks. 5.09 pp.  
Długość dnia g. 8.51  
Ubyło dnia g. 28 m.

**Biblioteka Publiczna**, ul. Andrzejka 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.  
**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

### Dzisiejsze widowiska.

**Teatr Miejski**: „Dom osaczony”.  
**Teatr Popularny**: „Stare miasto”.  
**Cyrk Ciniselli**: Dziś program nr. 4.  
**„Grand-Kino”**: „Szalony czyn galernika”.  
**„Casino”**: „Niewolnica miłości”.  
**„Luna”**: „Cyganeria”.  
**„Odeon”**: „Gra ze śmiercią”. II seria p. t. „Samochodem przez przełęcz”.  
**„Nowości”**: „W lwiej klatce” z cyklu „Huragan”.  
**„Corso”**: (Zielona 2). „Na wałach Pesaro”.  
**Kino wspóln. pracown. państw.**: „Dolina Szwajcarska”. „Lukrecja Borgia”. II seria.

## CASINO

Dziś

### Niewolnica miłości

Tragedja serca kobiecego  
Wielkomiejski dramat erotyczny

## ODEON

Dziś

### Wielki cykl obrazów p. t. „Gra ze śmiercią”

II-ga seria p. t. „Samochodem przez przełęcz”

Dramat awanturistico-sensacyjny w 6 aktach w wykonaniu najwybitniejszych amerykańskich artystów.

## Drzazgi.

Podarunek.

— Twój rozpowiada wszędzie, że na urodziny podarował ci piek na kolie. Przecież sobie napewno pożyczyl te pieniądze?

— Naturalnie. A kolie zaraz za stawil. Ja otrzymałam tylko kwit z lombardu.

### Działanie na przestrzeń.

A. — Panie sasiadzie, żona pańska była pewnie bardzo zła, gdy pan wrócił tak późno do domu?

B. — Dlaczego? Czy pan co słyszał?

A. — Nie. Ale u mnie spadł obraz ze ścian.

### W rozstrzeleniu.

— Jak się to stało, że oskarżony pozwolił sobie nazwać powoda nosorożcem i dudkiem?

— Nie przyszło mi wtedy nic innego na myśl, panie sędzio!

### Teatr Popularny.

Dziś, w piątek, 9 b. m., o godz. 8.15 wiecz., wiodę w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami, Fr. Dominika „Stare miasto”.

Jutro, w sobotę, 10 b. m., o godz. 4-ej popoł., 4-akt, sztuka p. t. „Hajduczek” powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski”. Wieczorem, 8.15, „Stare miasto”.

# Gazownia i tramwaje

Bojkot tramwaji wyda rezultat.

## Na marginesie dyskusji w radzie miejskiej.

Magistrat, poinformowany zawczasu o tem, że na posiedzeniu rady poruszana będzie sprawa wyzysku, uprawianego przez gazownię oraz sprawa ostatniej taryfy tramwajowej, miał czas i sposobność tak pokierować obradami, by grzechy gazowni nie wystąpiły w zbyt jaskrawym świetle. Dano radnym wolną rękę w akcji tramwajowej, nakazując milczenie, gdy mowa będzie o gazie. — Uczyniono to z tem większym powodzeniem, że na posiedzenie nie zjawili się radni z P.P.S., a więc nie było ani jednego mówcy, z którego wystąpieniem rada musiałaby się liczyć, zwłaszcza ożę tych radnych, którzy chcą reprezentować ludność niezamożną i robotniczą.

Do paktu pozyskano dr. Rosenblatt, który pilnie patrzył na binokle i wieciech pod nosem p. Wojewódzkiego, i na każde mrugnięcie, bez zająknięcia, powtarzał wyuczoną lekcję.

Dyskusję w sprawie gazowni podjęto na skutek nagłego wniosku magistratu, złożonego w ostatniej chwili, po upewnieniu się że radni P.P.S. rzeczywiście nie przyjdą na salę.

P. Wojewódzki z miejsca zwałł winę na właścicieli kopalń, dość ostrożnie, tłumacząc wrodzone narowy demagoga, „przejechał” się po przemysle, który rzekomo silniejszy jest nawet od rządu Witos-Korfański-Dmowski i niepewnym głosem usiłował przekonać radnych, że gazownia pracuje bez zysku.

Oto próbka wywodów nawróconego demagoga: „Zwracanie pobieranych zaliczek bez procentu i niezwaloryzowanych nie jest krzywdzeniem ludności. — Zaliczki pobierane są obecnie na cenę listopadową i od ceny listopadowej się je potraca. Ze stanowią one 100 proc. ceny październikowej a stanowiąc będą może 50 lub mniej ceny listopadowej to zupełnie zrozumiale. Dziś przecież nie wiadomo, jaka będzie cena listopadowa. — Waloryzować ich nie można, ponieważ nie wiadomo, jaka będzie taryfa, w stosunku do której mogłyby być waloryzowane.

Niestety nie znalazł się młot, który zbili demagogiczną sofistykę nowopieczętowanego lewiatana magistrackiego.

Jeżeli nie można kwoty zaliczek waloryzować w cenie gazu za okres ubiegły, przy której zostały pobrane to trzeba by przynajmniej powiększyć ich wartość w jakimś stosunku do wzrostu ceny za gaz. Zapłacone zostały przecież za góry za gaz, który dopiero w ciągu miesiąca zostanie zużyty. Tak nakazywałaby uczciwość i sprawiedliwość — ale p. Wojewódzki kieruje się „chłopskim” rozumem.

Radni, którzy otrzynali na czas dy-

skusji gazowej „maski gazowe” mogli dopiero przemówić, gdy na porządek dzienny weszła sprawa cen biletów tramwajowych.

P. Wojewódzki, nie chcąc narażać się zarządowi tramwajów, zwałł winę na poprzedni magistrat i umył ręce. Nawiasem tylko stwierdził, że raczej tramwaje są pokrzywdzone, niż ludność, gdyż spadek frekwencji redukuje ich wpływy do minimum, niewystarczającego nawet na opłacenie robotników.

Pierwsi na tem miejscu podnieśliśmy hasło bojkotu tramwajów. Hasło znalazło szeroki oddźwięk. Świadczy o tem stosy listów nadsyłanych nam codziennie z wyrazami uznania.

Hasło wyda niewątpliwie pożądane rezultaty. Jeżeli frekwencja się nie wzmoże, tramwaje najdalej za kilka dni będą zmuszone zredukować taryfę. Stąd się to przedzi, jeżeli bojkot będzie zastrzony.

Nawet ostatnie deszcze nie wpłynęły na wzmożenie frekwencji, jak wynika ze statystyki wpływów. Publiczność wypowiedziała wojnę pas-K. E. Ł-esom i zwycięży.

Nie pomogła nawet tłumaczenia p. Wojewódzkiego, że tramwaj w Łodzi musi być droższy, niż w Warszawie i że zyski są minimalne.

Nie wytrzymał również krytyki twierdzenie, że magistrat nie w tej sprawie zrobić nie może, gdyż związany jest umową, podpisaną przez poprzedni magistrat, która pozwala zarządowi K. E. Ł. bez ingerencji miasta regulować taryfę.

Radny Stypulkowski, który dość rzadko przemawia, ale czasem bardzo trafnie po prawicemu oświecił jakąś sprawę, — być może niechcąc — zbili taką wykretną argumentację utajonego obrońcy paska tarmwajowego. Oto jego argument:

„Jeżeli umowa, zawarta między poprzednim magistratem, a K. E. Ł., obowiązuje, to w zarządzie K. E. Ł. winien być przedstawiciel magistratu i nie wolno mu było się zgodzić na taką lichwiarską podwyżkę taryfy.

Jeżeli zaś zarząd dotychczas — jak mówi p. Wojewódzki — nie kooptował przedstawiciela magistratu, to umowa została naruszona, lub nie weszła jeszcze w życie, a zatem obowiązuje dawna, według której magistrat ma wpływ na taryfę.”

W świetle takiego argumentu bardzo podejrzanie wyglądała zapewnienia p. Wojewódzkiego, że magistrat nie powinien się wdawać w tę sprawę, gdyż naraziłby się na kosztowny proces i t. p.

Pas - K. E. Ł. - esy znalazły gorliwe obrońce. Wdzięczność ich będzie niewątpliwie bardzo wielka.

# Budżet pracownicy Krawieckiej w Paryżu.

A u nas?... Pożal się Boże!

Federacja związków zawodowych w Paryżu ustaliła budżet roczny pracownicy krawieckiej, mieszkającej samotnie w Paryżu. Budżet ten przedstawia się następująco:

|                        |           |
|------------------------|-----------|
| Utrzymanie (6,85 dz.)  | 2.500 fr. |
| Mieszkanie             | 535 „     |
| Wydatki mieszkaniowe   | 50 „      |
| Opał                   | 130 „     |
| Gaz i nafta            | 185 „     |
| Pranie                 | 120 „     |
| Komunikacja            | 273 „     |
| Bielizna               | 70 „      |
| Odzież i t. d.         | 527 „     |
| Poczta, papier         | 18 „      |
| Wydatki osobiste       | 70 „      |
| Składki, ubezpieczenia | 298 „     |
| Lekarz, dentysta etc.  | 85 „      |
| Wycieczki zamiejskie   | 60 „      |
| Składki związkowe      | 24 „      |
| Gazety                 | 50 „      |
| Różne                  | 75 „      |
| Ogółem                 | 5.150 fr. |

Nieco inaczej wygląda budżet pracownicy francuskiej niż budżet

pracownicy w Polsce „ulepszany” przez dodatki drożyzniane. Inaczej też wygląda w tym budżecie pozycja komunikacja, która w Paryżu wynosi przy 4 przejazdach 22 franki, t. j. 2.200.000 mk. polsk. miesięcznie. Ta sama pozycja w Łodzi np. wyniosłaby przy 4-ch przejazdach dziennie okrągłą sumę 5.200.000 mk. miesięcznie, czyli 2 i pół raza więcej!

W budżecie pracownicy paryskiej figurują również rozmaite pozycje „luksusowe”, od których żyły się już odzwyczaić nawet pracownicy umysłowe np.: czekolada (pozycja codzienna), obuwie (50 fr.), deser przy obiedzie, bielizna, rekawiczki etc.

Porównanie płac i zarobków, oraz stopy życiowej pracowników u nas i na Zachodzie wykazuje naocznie do jakiego stopnia obniżyły się płace w Polsce dzięki niedolnej i haniebnej polityce skarbowej.

W. P.

## Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

### Trzy lata za piątkę.

Szaja Lerner i Hersz Łęczycki, 19-letni kawalerowie, dźwigając ostrożnie ciężkie paczki, wsiadli do „czwórki”. Pech chciał, że ta sama „czwórka” w kierunku do ul. Kilińskiego jechali również dwaj funkcjonariusze policji. Jednemu z nich twarz Łęczyckiego była dziwnie znana.

Zaintrygowany wywiadowca postanowił zbadać sprawę młodzieńców i niesionej przez nich paczki. Udał się więc z towarzyszem za nimi, gdy przy zbiegu Kilińskiego i Napiórkowskiego wysiedli z tramwaju, prosząc o legitymację.

Ponieważ kawalerowie poczęli się jakać, przepałowano się z nimi do komisariatu. Tu okazało się, że w paczkach znajdują się kartki wyborcze nr. 5.

Wobec tego ptaszków zatrzymano, a w ich mieszkaniach przeprowadzono rewizję, która ujawniła dalsze „piątki” wyborcze. Ustalono ponadto, że Łęczycki przebywał w Łodzi niemeldowany i że we Włocławku poszukiwany jest za agitację komunistyczną.

W dniu wczorajszym obaj stanęli przed sądem okręgowym.

Akt oskarża ich o przynależność do partii komunistycznej i o działanie w celu obalenia obecnego ustroju państwa. Prokurator popierał swe oskarżenie twierdzeniem, że znalezione u oskarżonych dowody wystarczająco stwierdza-

ją fakt przynależności do partii komunistycznej, nielegalnej i działającej na szkodę państwa. Oskarżeni są tem niebezpieczniejsi, że młodociani ich wiek z jednej strony chronił ich od podejrzenia, a z drugiej ułatwiał im dostęp do kół młodzieży, wśród której głównie pracowali.

Obaj obrońcy, adw. Breiter i Jasiński wykazywali niewłaściwość stosowania art. 126 k. k., motywując swe stanowisko tem, że kartki nr. 5 były legalne, gdyż t. zw. „Związek proletariatu miast i wsi” był legalną organizacją wyborczą. Fakt zaś, że widywano oskarżonych na wiecach Łęczyckiego i Królikowskiego również nie stanowi dostatecznego dowodu winy, gdyż na wiecach chodziła i niekomuniści. Podnosząc młody wiek oskarżonych, obrońcy wnoszą o uniewinnienie ich.

Prokurator w replice zbliżył wywody obrony, podkreślając jako okoliczność obciążającą, fakt niezameldowania się Łęczyckiego.

Sąd po naradzie wydał wyrok, skazując każdego z oskarżonych na 3 lata więzienia i trzy miliony kosztów sądowych.

Rozprawa budziła duże zainteresowanie i odbyła się przy szczelnie zapelnionej widowni.

Tom.

### Poród w bramie.

W bramie domu, Piotrkowska 17, zaszła Stanisława Franc, służąca bez zajęcia.

Lekarz pogotowia skonstatował bole-

ści przedporodowe w ostatnim stadium i odwiózł ją do przytułku przy ulicy Dzielnej.

## Humor naszych sąsiadów.

NĘDZA W AMERYCE.

Należy oszczędzać. Oszczędzać wszędzie, zawsze i do końca życia. To też żona moja i ja, gdy siedliśmy wieczorem nad naszą oszczędnościową żarówką i zastanawiamy się ile będzie kosztowało to oszczędnościowe światło, dochodzimy zawsze do jednej i tej samej konkluzji: zgasić światło i iść do kinematografu. W ten sposób oszczędzamy światło i w ten sposób dostaliśmy się na film. „My boy” z ślicznym utalenowaniem Jackie Cooganem. Film ten jest ładny, a pozatem jest pouczający.

Akta odbywa się po większej części w domu bezrobotnego marynarza i reżyser uczynił wszystko, by jaknajdokładniej i jaknajbardziej rozrzucając przedstawie nam ubóstwo opiekuna małego Jackie.

Skonstatowaliśmy, że na kola-

cie wypadło po jednej porządnej krakowskiej kiełbasce na osobę, która to kiełbasa na niesłychanej ilości gazu smażyła się w niesłychanej ilości masła.

Potem każdy z uczestników, tej chwytającej swem ubóstwem za serce kolacji poczał krajać chleb (niekartkowy) i jadł, ile się zmieści. Prócz tego zauważyliśmy tylko dwie blaszanki skondensowanego mleka na stole.

Cała sytuacja była tak rozrzucająca, że byliśmy pewni, że lada chwila wejdzie do pokoju Pan Jezus i zasiądzie u stołu tego najbardziej nędznego z nędzarzy.

Jestem pewny, że wieczorna ta wzbudziła w całej Ameryce niezwykle rozkłiewienie i litość. — U nas zaś wzbudziła tylko kurczę żołądka.

Sling.

## Jak się robi publiczność w tramwajach?

Pasażerowie na dniówkę.

Po mieście kursują pogłoski, że zarząd K. E. Ł. chce załudnić przystanki i tramwaje, delegując specjalnie wybijanych ludzi do „robia publicznosci” w wagonach. Ma to przekonać publiczność, że bojkot już skończony i zachęcić ją do posługiwania się tramwajami, które nawet teraz gdy na ulicach

bloto i woda no kolana iedzą pu-

ste. Jeżeli pogłoska jest prawdziwa to oryginalny ten ruch niewątpliwie znajdzie szersze zastosowanie i każdy kto z miernem powodzeniem prowadzi interes w ten sposób będzie robił u siebie „tłok”

## Radni chcą spać

i proszą p. Fichnę, by przed bezsennością szukał gdzieindziej schronienia.

(b) Prezydium rady miejskiej, u posiedzenia odbywać się beda co tygodnie, aby porządek dzienny był krótszy.

posiedzenia odbywać się beda co tygodnie, aby porządek dzienny był krótszy.

## Z NASZYCH EKRANÓW

„GRAND KINO”.

Grand Kino, Szalony czyn galernika. Film amerykański starszej generacji, a więc osnuty na rozmaitych karkołomnych przygodach b. galernika. Po Esse- nie film ten nie sprawi zbyt wielkiego

wrażenia, tembardziej, iż logiczny związek między wydarzeniami jest b. luźny, a spore luki między jednym a drugim aktem sprawiła, iż widać gubi się w planie fakty.

## MICHAŁ REITBERGER

Andrzejka No 7.

jest upoważniony do wpłacania podatków skarbowych i komunalnych. Termin wpłacania II-iej raty podatku obrotowego za I-sze półrocze r. b. upływa z dniem 10 listopada, natomiast za miesiąc październik — 15 listopada. NIE ODKŁADAĆ NA DNI OSTATNIE.

## Dr. Rózaner

Choroby skórne weneryczne i mocznikowe, leczenie sztucznym słońcem górskim. DZIELNA 9. Przyjmuje od 8 do 10 i pół i od 4-8.

# Trybuna lokatorów.

Kilińskiego 143.

W lipcu roku bieżącego dom nr. 146 przy ul. Kilińskiego, nabył wojenny dobrokiewicz, Symcha Taube, zam. przy ul. Piotrkowskiej 22. Dom powyższy zamieszkiwany jest przeważnie przez średnio zamożną mieszczanśką i robotniczą klasę, w liczbie 90 rodzin (380 głów).

Lokatorzy domu, czując się w obowiązku nawiazania kontaktu z nowym właścicielem, udali się do niego, celem omówienia warunków czynszu. Lecz p. Taube nie chciał wogóle z nimi mówić o warunkach czynszu, a ponadto w ostry sposób zapowiedział, że da sobie radę z lokatorami i przedkłada się dla nich o eksmisję.

Zaczęły się szyskany. W tajemniczy sposób zepsuła się studnia. Gospodarz pod pozorem naprawy studni wyjął pewne części urządzenia i oddał je rzekomo do naprawy. Od 5-ciu tygodni trwa ta reparaacja studni. Lokatorzy w okresie kilkudziesięciu sąsiednich domów nie mogą otrzymać wody.

90 rodzin od kilku tygodni nie może przeprowadzić prania bielizny, ani nawet porządnie się umyć.

W sprawie tej lokatorzy udali się z prośbą o interwencję do XI kom. p. p. Odpowiedziano im, że sprawa ta w ciągu 3-ch dni będzie załatwiona. Ale przeszły 3 tygodnie i nikt się nie pokazał z komisariatu, celem zbadania sprawy. Przed kilku dniami odbyło się wspólne zebranie lokatorów, celem omówienia sprawy braku wody. Wybrano delegację, która udała się do Taubego. P. Taube oświadczył delegacji, „że będzie go to jeszcze 100 mil. kosztować, ale wody lokatorom nie da”. Na taki respons lokatorzy złożyli dn. 23 października r. b. skargę do komisariatu rządu, ref. administracyjno-karny. Tu przyrzeczono im załatwienie sprawy w ciągu 4-ch dni. Minęły dwa tygodnie bez rezultatu. Kiedy powtórnie delegacja lokatorów udała się w tej sprawie do kom. rządu, oświadczone jej, iż XI kom. p. p. nadesłał opinie, że studnia się reperuje. Delegacja zaprzeczyła temu, wobec czego oświadczone jej, iż celem zbadania faktycznego stanu rzeczy będzie wysłana komisja.

Lokatorzy do dnia dzisiejszego czekają na komisję i proszą Boga, by tyfus również chciał czekać.

## Nowe źródło lecznicze w Krynicy.

Zakładowi zdrojowemu w Krynicy dopisuje stale szczęście. Po wykopaniu przed 3 laty źródła, którego woda zastępuje znakomicie wodę „Vichy”, dokonano obecnie instalacji jeszcze jednego źródła wody mineralnej. Jest nim źródło, wywiercone na głębokość 216 metrów pod „Huzarami”, w odległości 1,5 kilom. od zakładu. Źródło ten daje wielką obfi-

tość wody mineralnej, gatunkowo lepszej od otrzymywanej obecnie ze źródła „Głównego”, jak to wykazała próbna analiza, dokonana przez prof. dr. Marchlewskiego. Woda nowego źródła służyć będzie do kąpieli w łazienkach „Nowych”, pod które kamień węgielny założony został w sierpniu r. b. w obecności p. prezydenta Rzeczypospolitej.

## Duchy zwalniają pokój z rekwizycji

Pojawiają się nieraz duchy i straszdyła w sypialniach zamczyskach i dworach, strasza wyleknięte hrabiny i dziedziczki ale, żeby duchy wykradały się do kawalerskiego pokoju, zarekwirowanego w dodatku na użytek urzędnika państwowego, to jest rzecz nieznaną w dziejach strachów i nadzwyczajności.

A jednak tak było w Tucholi, w poznańskim.

W kawalerskim pokoju jednego z tamtejszych urzędników dzieć się zaczęły dziwne i osobliwe, meble „same chodzą”, lustra spacerowały z ścian na ściane, łóżko ze śpiącym rozpoczynało tańczyć galopade.

Strwożony urzędnik udał się o pomoc do policji, która przysłała aż 8 policjantów celem wypłapania straszdył.

Obstawiono wszystkie wejścia do domu, zbadano ściany, zakamarki, a punkt o północy straszdyła rozpoczęły swe upiorne igraszki.

Policjanci wraz z właścicielem pokoju ratowali się ucieczką. — Skoro policja nie pomogła, zwrócono się o radę do znanego na Pomorzu hipnotyzera i „czarnoksiężnika” p. Łonczewskiego. Czarnoksiężnik przybył w asyście „właścimniczonych” pomocników, ale nie mógł zażegnać złego. Harce trwały jak zwykle, a figle duchów były jeszcze złośliwsze niż innych noc.

W rezultacie zaniechano wypłapania straszdył, a mieszkańcy opuścili „opętany” dom, który stoi obecnie pusty i omija go zdalek przechodnie.

## Trucizna w papierosie.

Przed dwoma laty wiele narobiło hałasu w Warszawie wykrycie opium w papierosach amerykańskich. Obecnie, jak donosi „British Medical Journal”, po zbadaniu tytoniu pewnej znanej i popularnej marki znaleziono też włókna lnu indyjskiego (Cannabis Indica), czyli środka odurzającego, używanego w Indiach pod nazwą haszyszu.

Odkrycie to wywołało zaniepokojenie angielskich sier lekarskich, bo choć procent haszyszu, znalezionego w badanym tytoniu, był niewielki (0,66 proc.), to jednak mógł wywierać szkodliwe dla zdrowia skutki.

Tem chyba tłumaczyć sobie można własności odurzające niektórych tańszych gatunków tytoniu angielskiego.

FRANCISZEK MOLNAR

## Człowiek o tliwym sercu

Salon. Zebranie. Herbata. W kątku na kanapie rozmawiają pan i pani.

Pani: — Wie pan, panie Sandorze, mówią o panu, że pan ma złe serce. A ja interesuję się zlymi ludźmi.

Pan: — Ludzie są krótkowzroczni, proszę pani! Mówią, że jestem zlym człowiekiem, dlatego, że mój sposób bycia jest trochę szorstki. Ludzie nie chcą zrozumieć, że właśnie tacy ludzie mają zazwyczaj dobre serca!

Pani: — Ma pan rację.

Pan: — Ci wszyscy grzeczni i uprzejmi ludzie są zwykle w gruncie rzeczy porządne kanalie, gdy szorstcy ludzie zdobywają się nierzadko nawet na poświęcenie.

Pani: — Życie pana musi być prawdziwą tragedją. Cała rodzina ma pana za złego człowieka. Specjalnie rodzina pańskiej żony. Czy

pan nie może im tego jakoś wyjaśnić?

Pan: — O, to trudna historia! Ludzie są tacy małostkowi! Na przykład, mój szwagier wyjeżdża na dwa dni. Dobrze! Moja siostra odprowadza go na stację i lamentuje aż się wszyscy oglądają. — Czy masz chustkę do nosa? Czy ci nie zimno? Napisz zaraz! Nie wychylaj się przez okno! — I lamentuje i lamentuje! I dlatego, że ja nie lamentuję, tylko zwyczajnie mówię: Servus! to jestem zlym człowiekiem! Co mam uczynić? Ja się tak łatwo nie rozczulam, żeby zaraz skoczyć komuś na szyję. Nie widzę zaraz powodu do pocałunków i do ślinienia kogoś, tylko dlatego, że wyjeżdża na dwa dni! Cóż mu z tego przyjdzie?

Pani: — Pan się trochę zbyt silnie wyraża!

Pan: — Czy pani by wołała, bym był głodkim jak waż, który nanadla zniechęca z tyłu?

Pani: — Ma pan rację.

Pan: — Mój wuj zachorował. Ide więc do niego i pytam: Jak się masz? I basta! Moja rodzina

## Dezynfekowanie książek.

Oddawna już wiadomo, że książki przenoszą wszelkiego rodzaju zarazki. Przedewszystkiem zaś zarazki gruźlicy i hiszpanki. Mikroby te z palców czytelników dostają się na kartki książki. Oczywiście, że zniszczenie tych zarazków, które gnieźdzą się na każdej poszczególnej stronie jest prawie niemożliwe.

Amerykański higienista, dr. Oldham wynalazł obecnie specjalny aparat, który ułatwia dezynfekowanie każdej książki.

Urządzenie polega na stole, na którym ustawiona jest szklana skrzynka. Książka zostaje w ten sposób umieszczona w skrzynce, że obydwie strony okładki wieszają na specjalnych drążkach, a kartki wiszą w powietrzu. Mały motor elektryczny przewraca kartkę po kartce, a z dołu dochodzą gazy dezynfekujące. W ten sposób każda książka może być w ciągu kilku minut zdezynfekowana.

## Uratowana przez suknię.

Pani Kurijagawa, małżonka profesora literatury angielskiej na uniwersytecie w Kioto, opisuje swoje tragiczne przeżycia w czasie trzęsienia ziemi.

— 1-go września — mówi — pracowałam mój mąż w naszej willi w Kanukura, obok Jokohamy. Ja byłam na parterze, gdy poczułam silne wstrząśnienie. Wybiegłam do ogrodu. Dom chwiał się od dachu aż do podstaw i cegły leciały do ogrodu. Jedną z nich uderzyła mnie w głowę. Po chwili wbiegłam z powrotem do domu i spotkałam męża na schodach, które się waliły. Uciekliśmy spiesząc nie i gdy byliśmy na moście, nadeszła olbrzymia fala, która zmyła nas w jedną chwilę. Moje życie zostało ocalone w ten sposób, że suknię zaplątała się o druty telegraficzne i zatrzymała mnie, dopóki fala nie przeszła. Zaczęłam zaraz szukać mego męża i spotkałam naszego ogrodnika, który mi pomógł. Po długim poszukiwaniu znaleźliśmy mego męża na polu ryżowym; oddychał jeszcze, ale był prawie zupełnie uduszony szlamem. Zanieśliśmy go do domu ogrodnika, gdzie wkrótce umarł.

Na znak żałoby pani Kurijagawa, według japońskiego zwyczaju, ucięła sobie włosy i włożyła je do trumny. Męża swego pogrzebała w ogrodzie obok domu.

## Samobójstwo bez pozwolenia.

W Wiedniu stał niedawno przed sądem Karol Helbig, który popełnił zamach samobójczy. Helbig wyleczył się, lecz po wyjściu ze szpitala oddano go pod sąd — za noszenie broni bez pozwolenia. Deremnie Helbig tłumaczył się, że pozwolenie było mu niepotrzebne, skoro broni miała służyć do jednego tylko użytku: do samobójstwa. Skazano go na 20 tys. koron kary.

## Czy zostaniemy eskimosami?

Do społeczeństwa naszego, pochłoniętego zagadnieniami cieplej walki o kawałek powszedniego chleba, oddającego tyle energii nerwów na całopalenie polityce, rzadko dosyć dochodzą echa wielkich naukowych, które nurtują kich zagadnień, dysput i roztrząsań wśród społeczeństw zachodnich. I tylko nieliczna rzesza pracowników naukowych utrzymuje kontakt nauki w Polsce z nauką w reszcie świata, choć trwanie na posterunku naukowym w Polsce graniczy niemal ze śmiercią głodową.

Jest niesłychanie wdziecznym zadaniem dla prasy polskiej utrzymywać publiczność polską w świadomości ostatnich zdobyczy i zagadnień naukowych.

Niedawny wybuch Etny, święta katastrofa trzęsienia ziemi w Japonii były dla prasy zagranicznej słusznym pretekstem dla popularyzacji kilku zagadnień geograficznych. W geografii, jak w innych naukach, uczeni tłumaczą zjawiska, doszukują się przyczyn, rzadziej zapuszczają się w dociekania „co będzie”?

Jednak od czasu do czasu zagadnienia przyszłości zaprzatają i uczonych. Wśród geografów europejskich na tle ogólnych kwestji, obchodzących całą kulę ziemską, wysuwa się nieobojętne pytanie: co będzie z naszą Europą?

Kilka jest przyczyn, które mogą niepokoić europejczyków o los ich kontynentu. Jedną, to kwestja, czy słynny Gulf Stream, gorący prad, idący z zatoki meksykańskiej i od niepamiętnych czasów służący za bezpłatny kaloryfer starej Europy, będzie do nieskończoności pełnił swą dobroczynną misję.

Gdyby nie on, Francja miałaby klimat i to w najłepszym razie, Norwegii, w Hiszpanii jeździłoby w zimie sanielem, a w Polsce panowałby klimat syberyjski.

Tymczasem Ameryka, która nam dostarcza tego ogrzewania bezpłatnie (przynajmniej na razie) otrzymuje Gulf Stream z powrotem, ale tak oziębiony w północnych szerokościach podbiegunowych, że Nowy Jork, leżący na szerokości Neapolu, ma klimat Norwegii.

Otóż wystarczająco zamkniętą niegłęboką kanał Bahama, przez który Gulf Stream wychodzi z zatoki meksykańskiej, aby z Europy uczynić jedną wielką lodownię. A tego zamknięcia mogłoby dokonać koralowce, bądź kaktusy w rodzaju trzęsienia ziemi, na uparte go wreszcie sami Amerykanie.

Słynny geograf niemiecki Wegener stworzył bardzo oryginalną teorię powstawania lądów i oceanów. Według niego kontynenty są lekkimi skorupami pływającymi po ciężkiej gęstej, płynnej masie (która jest wypełniona całą wnetrze ziemi), na podobieństwo tafli lodowych pływających po wodzie, gęstszej od lodu.

Wynikiem tego, oraz siły odśrodkowej, ściągającej główne masy kontynentów do linii równika, jest rozszczepianie się i przesuwanie lądów. Nic więc nie przeszkadza, aby pewnego poranku (za tysiące co prawda lat, a może wieków) Europa nie znalazła się w takich warunkach, jak obecnie Labrador lub Grenlandja.

Takich perspektyw nie zawsze pocieszających, otwiera się przed nami więcej. Pewien uczone, a propos ostatniego kataklizmu japońskiego, wyraził przypuszczenie, że morze pochłonie północną Azję i wschodnią Europę, zaczem Polska stałaby się naprawdę państwem morskim z portami we Lwowie czy Baranowiczach. — A może też możliwosc miano na względzie, nie dając nam Gdańska?

## NIEZWYKŁY WYPADEK TELEPATJI U DZIECKA.

Angielski uczone Gurney opowiada w jednym z przeglądów ciekawą wypadki telepatji u dzieci.

Pani Mure, mieszkająca w Edyburgu chciała ubrać swego pięcioletniego chłopca, aby się z nim wybrać do kościoła. Nagle chłopiec przystanął koło okna, wyrzucił na niebo i odezwał się zwykłym głosem:

— Mam, Jenny umarła.

Jenny była to szesnastoletnia kuzynka chłopca, która się z nim zwykle bawiła, a przed dwoma miesiącami wyjechała z rodzicami do Kapsztadu w Afryce.

Zadziwiona słowami malca zapytała p. Mure:

— O jakiej Jenny mówisz?

— No przecież o Jenny, która jest w Kapsztadzie, brzmiała odpowiedź.

Matka nie przejęła się zbyt słowami dziecka, ale zanotowała dzień i godzinę.

W miesiąc potem nadszedł list z Kapsztadu, donoszący, że mała Jenny poparzyła się i na drugi dzień zmarła w wielkich męczarniach.

Data śmierci zgadzała się z datą, zanotowaną przez panią Mure.

Inny wypadek telepatji u dziecka leży czu młodszego, bo trzyletniego, zdarzył się w Ameryce, o 30 km. od Nowego Jorku.

Pani Kurtis bawiła tam u swej siostry. Nagle trzyletnia jej córeczka odzywała się podczas zabawy:

— Dawid się utopił. — Był to jej 11-letni kuzyn w Nowym Jorku.

— Co ty mówisz? — zapytano dziewczynki.

— Dawid umarł, — powiedział dziewczynce.

— Co to znaczy „umarł”? — Oczywiście dziecko, które nie słyszało o śmierci, nie umiało dać żadnej odpowiedzi.

W dwie godziny nadeszła depesza, że Dawid utonął na ślizgawce.

umieszczam kaciłki mych ust? Moja żona mówiła, że mój śmiech przy trumnie był wstępnym! Proszę pani, czy nos czerwony od płaczu jest szlachetniejszy od nosa zacierzonego na mrozie?

Pani! — Ale śmiać się..

Pani: — Albo na przykład, w zeszłym tygodniu przychodził do mnie brat i mówi: „Sandorze, jeżeli nie pożyczysz mi 400.000 koron, to sprzedadzą mi rzeczy z licytacji”. Nie pożyczyłem mu i chłop strzelił sobie w łeb. No i proszę pani, moja żona znów mówiła, że jestem zlym człowiekiem. A więc byłbym szlachetnym człowiekiem, gdybym czterzy drukowane papierki przenosił z miejsca na miejsce? Czy mam się rozczulać, że kawałek ołowiu, pchany dużym ciśnieniem powietrza, uderzył z taką siłą w kość, że przełamał ją i dostał się do miękkich części? To przecież musiałbym płakać przy każdym jajku, które rozbija się tyżeczką! Czy uczucie, że nie najważniejsze? Najważniejsze jest to, co się dzieje w sercu!

Pani: — Ależ to było ludzkie ciato!

Pani: — No, to mógłbym tak samo usadowić się pod drzwiami sanatorium i lamentować, że tam dzień i noc jedni ludzie krąją drugich! Dlaczego wszyscy ludzie myślą tak powierzchownie! To wprost straszne!

Pani: — Widzę, panie Sandorze, że pan rzeczywiście jest nieczynnym człowiekiem!

Pani: — Pani nie zna się na charakterach ludzkich. Pod moją szorstką powłoką bije pocztowe serce! Dziwię się tylko, że i pan nie należy do liczby tych, którzy czynią mi wyrzuty, że nie wspomagam wdowy i sierot po moim bracie.

Pani: — Nawet tego pan nie uczynił?

Pani: — Czy byłbym lepszym człowiekiem, gdybym pierwszego każdego miesiąca wręczał jakiejś kobiecie kilka papierków? Czy jestem gorszy, że tego nie czynię! Należy badać rzecz głębiej, proszę pani. Nie pozory decydują, tylko serce! Decyduje myśl, uczucie! Nikt z was nie zrozumie nigdy szlachetnego człowieka..

(Tłumaczyła Et.)